

Robert Więckowski

Śledztwo w osnowie stereotypu, legendy i przemilczenia : wątki żydowskie w polskich współczesnych powieściach sensacyjnych

Kultura Popularna nr 3 (45), 66-77

2015

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Robert Więckowski

Śledztwo w osno- wie ste-

reotypu, legendy i przemilczenia

*Wątki żydowskie
w polskich współ-
czesnych powieś-
ciach sensacyjnych*

„Są legendy, w których nie ma ziarna prawdy” (Miłoszewski, 2013: 372) – właśnie ta myśl okazała się kluczem do sukcesu. To spostrzeżenie pozwoliło prokuratorowi Teodorowi Szackiemu znaleźć sprawcę morderstw, które, jak się wydawało, były katalizowane obrosłą w legendy, stereotypy i przemilczenia historią relacji polsko-żydowskich. Ożywcza myśl o konieczności porzucenia dotychczasowych tropów, utrwalonych i, co było niemal pewne, popartych dowodami poglądów odnosi się oczywiście, na pierwszym planie, do roztrząsanej na kartach *Ziarna prawdy* zagadki kryminalnej. Konstrukcja powieści i realizacja wątków fabularnych sprawiają jednak, że kluczową dla książkowej intrygi konstatacją można, a nawet trzeba, transponować w przestrzeń, stale obecnej w *Ziarnie prawdy*, historii relacji polsko-żydowskich, zestawiać ją z legendą o mordzie rytualnym popełnianym przez Żydów na chrześcijańskich dzieciach.

Figura Żyda czy wątki związane z determinowanymi historią relacjami polsko-żydowskimi nie stanowią zwykle centrum fabuły polskich współczesnych powieści kryminalnych. Stosunkowo łatwo można jednak odnaleźć powstałe w ostatnich latach narracje sensacyjne, które uwzględniają, w mentalnej lub fizycznej przestrzeni kreowanego świata, obecność społeczności żydowskiej. Żydzi, jako naturalna składowa społeczeństwa drugiej Rzeczypospolitej, są oczywiście obecni w kryminałach retro, których akcja rozgrywa się w czasie II wojny światowej, okresie dwudziestolecia międzywojennego lub wcześniej. Znacznie rzadziej wątki judaistyczne można odnaleźć w powieściach sytuujących intrygę kryminalną pod koniec XX i na początku XXI wieku, ale i takie konstrukcje fabularne są realizowane. W artykule skoncentruję się na wybranych powieściach kryminalnych trzech autorów: Mariusza Czubaję, Zbigniewa Miłoszewskiego i Marcina Wrońskiego; mierzą się one z częścią stereotypów, legend i przemilczeń, jakimi w społecznym odbiorze przeziąknięta jest historia relacji polsko-żydowskich.

Robert Więckowski – doktorant kulturoznawstwa na SWPS Uniwersytecie Humanistycznospołecznym. Historyk literatury, dziennikarz.

Znaczenie „tej trzeciej”

Powieści kryminalne, podobnie zresztą jak inne odmiany „tej trzeciej” (tak literaturę popularną określa Anna Martuszevska [Martuszevska, 1997: 7]), były przez lata pomijane lub deprecjonowane, nie uznawano ich za źródło wartościowej wiedzy o człowieku, społeczeństwie, świecie. W ostatnich latach opinia ta coraz bardziej się jednak zmienia. Zainteresowanie badaczy nie ogranicza się zresztą do powieści sensacyjnych, namysłowi teoretycznemu poddaje wszelkie wytwory kultury popularnej. Działania takie, zdaniem Magdaleny Popiel, są w pełni uzasadnione. Referując założenia neopragmatyzmu, badaczka podkreśla, że poddanie namysłowi teoretycznemu fenomenowi i wytworów kultury popularnej to pozytywna odpowiedź na obserwowane w społeczeństwie preferencje estetyczne. „Intelektualiści ryzykują pozostanie w izolacji społecznej, jeśli zignorują lub potępiają totalnie twórczość, która dostarcza satysfakcji estetycznej tak znacznym kręgom społecznym” (Popiel, 2006: 355). Z opinią tą współbrzmi głos Agnieszki Fulińskiej. Przekonuje ona, że odwrócenie się krytyki od literatury popularnej „powoduje z jednej strony mniejszą dbałość części autorów o jej poziom artystyczny, z drugiej zaś sprawia, że przeciętny czytelnik zamiast ufać krytyce, wierzy reklamie, żywiąc przekonanie, iż krytyka namawia go do lektury czegoś, co dla niego jest nieciekawe lub niestrawne” (Fulińska, 2003: 62). Sławomir Buryła, Lidia Gąsowska i Danuta Ossowska nie mają zaś wątpliwości, że konieczność podjęcia

refleksji teoretycznej nad wytworami kultury popularnej i odpowiadające temu zadaniu wyznaczanie paradygmatów badawczych wynika po prostu z wyzwań współczesności.

Żyjemy w epoce, w której literatura i kultura popularna stają się ramami interpretacyjnymi rzeczywistości. [...] Biorąc czynny udział w próbach konstrukcji świata, popkultura nadaje znaczenia i unieważnia je, gdy mija ich czas. Na korzyść literatury i kultury popularnej przemawia jedno: uprawomocnia ona drogi poznawania otaczającego nas świata i działania w jego obrębie. (Buryła, Gąsowska, Ossowska, 2011: 7)

Mariaż wątków żydowskich i kultury popularnej nie jest ani sytuacją niezwykłą, ani nową w światowych praktykach artystycznych. Najczęściej eksploatowanym i jednocześnie najszerzej komentowanym motywem jest oczywiście Zagłada; to poświęcone jej najróżniejszym przejawom teksty wywołały największe poruszenie społeczne i zaskutkowały największą liczbą opracowań teoretycznych. Klasycznymi światowymi przykładami są *Maus. Opowieść ocalałego* Arta Spiegelmana (1986, 1991) czy *Lista Schindlera* Stevena Spielberga (1993). Utwory te zostały przyjęte podobnie: początkowo raczej aprobatywnie przez społeczeństwo i raczej krytycznie przez badaczy, a teoretyczne głosy dowartościowujące je pojawiały się zwykle później. Wśród najczęściej powtarzanych zarzutów pojawiało się uleganie typowym dla kultury masowej pokusom, takim jak uproszczenia, trywializacje, stereotypizacje, nieadekwatność formy do treści. Referowanie tych dyskusji nie jest oczywiście celem niniejszego artykułu. Chciałbym jednak wskazać na wątek istotny dla prowadzonych przeze mnie rozważań. Chodzi o społeczne oddziaływanie tekstów wyrastających z popkulturowej tradycji. Za przykład posłuży mi *casus* Listy Schindlera. Okazuje się, że, jak podkreśla Anna Zeidler-Janiszewska, film Spielberga, mimo wszystkich popełnionych „grzechów”, „przyczynił się do uczynienia z Zagłady podstawowego punktu odniesienia w formowaniu się ponadnarodowej etyki tej fazy nowoczesności, w której żyjemy [...]” (Zeidler-Janiszewska, 2011: 924).

Literatura kryminalna, w porównaniu z wysokobudżetowymi, fabularnymi produkcjami filmowymi, nie ma oczywiście aż tak dużego znaczenia perswazyjnego w świecie zdominowanym przez media elektroniczne i nowoczesne środki przekazu, w świecie prymatu kultury obrazkowej i mechanizmów gospodarki neoliberalnej. Kryminały są jednak tą odmianą „tej trzeciej”, która od dawna odnotowuje niezwykle wysokie wskaźniki popularności czytelniczej na całym świecie. Dowodem na to są choćby sukcesy frekwencyjne, które stają się udziałem najbardziej znanych autorów tego gatunku. Znakomitym przykładem jest sytuacja Agathy Christie, której książki, jak skrupulatnie wylicza Henry Reymond Filtzwalter Keating, doczekały się przekładów na większą liczbę języków niż dzieła Shakespeare’a, a jej dramat *Pułapka na myszy* (1952) to najdłużej wystawiana sztuka w historii londyńskiego teatru (Keating, 1977: 7). Argument popularności czytelniczej i wynikającej z niego ogromnej roli, jaką narracje sensacyjne odgrywają w procesie kształtowania znaczeń, nie jest jednak dla wielu badaczy na tyle przekonujący, by skłonić ich do krytycznego zainteresowania się kryminalną odmianą „tej trzeciej”. Teoretycy ci, jak konstatuje Mariusz Czubań, uznają, że powieści kryminalne to „literatura pochodząca z nieprawego łoża, a więc tym samym niegodna

(lub godna umiarkowanie) namysłu i pióra badaczy” (Czubaj, 2010: 12). Mimo jednak obserwowanej w środowisku akademickim ambiwalencji, Czubaj nie ma wątpliwości, że warto czytać krytycznie powieści sensacyjne. Jak bowiem podkreśla „kryminal jest łakomym kąskiem (lub jak kto woli: materiałem badawczym) dla antropologa [...]” (Czubaj, 2010: 13), a podobne odczucia manifestuje między innymi badająca literaturę Bernadetta Darska. Jej zdaniem wnikliwy badacz znajdzie z pewnością wśród licznych tytułów powieści zasługujące na uwagę: „krytyczne czytanie literatury popularnej udowodnia, iż znajdują się w niej treści o wiele ambitniejsze niż byłibyśmy skłonni przypuszczać” (Darska, 2011: 12). W tym samym tonie wypowiada się także Ewa Kraskowska, która traktuje te powieści

jako jeden z archetypicznych wzorców fabularnych, niewykluczone, że najpierwotniejszy. Czym innym bowiem jest większość narracji mitycznych, jeśli nie opowieściami o zabójstwach, zabójcach i motywach, które nimi kierują? I nie ma znaczenia, że popełniają te zbrodnie bogowie i herosi, bo ich pobudki są te same, co w przypadku zwykłych śmiertelników: żądza władzy, chęć zysku, zazdrość. Poznając te historie, uczymy się rozumieć skomplikowane gramatyki kulturowo-psychologiczne i rozładowujemy napięcia emocjonalne. Narracje kryminalne to autentyczne evergreeny literackiego dyskursu [...]. (Kraskowska, 2008: 45)

Przytoczone powyżej głosy nabierają szczególnego znaczenia w świetle niniejszego artykułu. Dowartościowanie powieści sensacyjnej, potwierdzenie jej stosownej, adekwatnej do rodzaju narracji rangi jako podmiotu badań teoretycznych służących identyfikowaniu i rejestrowaniu znaczeń społecznych, sądów kulturowych i światopoglądowych jest niezwykle potrzebne w sytuacji mierzenia się z delikatną i wciąż jeszcze nieprzepracowaną materią, jaką w polskim dyskursie publicznym jest rozliczanie się ze stereotypów, legend i przemilczeń determinowanych historią relacji polsko-żydowskich.

Omawiając te wątki, będę traktował kryminały jako świadectwo antropologiczne – jeśli skorzystać z nomenklatury zaproponowanej przez Mariusza Czubaję (Czubaj, 2010: 9–11), czy też, odwołując się do myśli Michała Głowińskiego, jako świadectwo historyczne, czyli uznając „tekst jako przekaznik wiadomości o tym, co znajduje się poza nim” (Głowiński, 1976: 95).

Krew na macę

Trudno wskazać w historii relacji polsko-żydowskich bardziej złowieszczą, skutkującą większą liczbą niesprawiedliwych oskarżeń, zabójstw i pogromów legendę niż przesąd o rytualnych mordach dokonywanych przez Żydów na chrześcijańskich dzieciach. Morderstwa te miały być dyktowane potrzebą zdobycia krwi na macę, a przekonanie o takim charakterze mordu rytualnego nie jest specyficznie polskie – ślady tego przesądu można znaleźć w całej Europie, w której rozpowszechnił się on, jak odnotowuje Alina Cała, już w XIII i XIV wieku (Cała, 2012: 27). Jeszcze w średniowieczu dotarł on także do Polski (pierwszy proces wywołany takim oskarżeniem odbył się nad Wisłą na początku XV wieku) i przetrwał aż do współczesności. Jak podkreśla

badaczka „psychoza mordu rytualnego osiągnęła szczyt w 1945–1946 r. [...]” (Cała, 2012: 17) i stała się katalizatorem pogromów w Krakowie i w Kielcach. Wydarzenia w drugim z miast doprowadziły do tak dużego wzrostu nastrojów antyżydowskich, że, jak zaznacza Jerzy Tomaszewski, ówczesne władze spodziewały się w każdej chwili kolejnych pogromów w co najmniej kilku miastach, między innymi w Radomiu, Łodzi i Częstochowie (Tomaszewski, 1993: 402–403). Opisujący nastroje tuż po wojnie Jan Tomasz Gross twierdzi, że Polacy byli przekonani, że Żydzi rzeczywiście mogą dopuścić się mordu w celu zdobycia krwi na macę. „Potoczna świadomość przyjmowała pomówienie Żydów o mord rytualny jako rzecz oczywistą” (Gross, 2008: 121).

W XXI wieku po temat mordu rytualnego i przesądów z nim związanych sięgnął Zbigniew Miłoszewski. Jego wydane w 2011 roku *Ziarno prawdy* to klasyczny kryminał, ale – co podkreśla wielu krytyków – jest to jednocześnie narracja wyrastająca ponad normę tego gatunku. Robert Ostaszewski zwraca uwagę na to, że Miłoszewski, wykreowawszy intrygę kryminalną nasyconą problemami, z którymi zmagają się polskie społeczeństwo (w tym przypadku wątkami antysemitycznymi), „nie tylko dostarcza czytelnikowi lekturowej rozrywki, ale też zmusza go do namysłu [...]” (Ostaszewski, 2013), a Jarosław Klejnocki zaznacza, że powieść Miłoszewskiego to dowód na to, że „współczesna narracja kryminalna potrafi unieść ważne wątki obyczajowe i społeczne [...]” (Klejnocki, 2011).

Akcja powieści Miłoszewskiego rozgrywa się w Sandomierzu, mieście ksenofobicznym, pełnym niewyjaśnionych tajemnic i nieprzepracowanych urazów. Jest to, jak mówi jedna z bohaterek, miasto uwikłane wciąż w najbardziej krwawy, skrajny antysemityzm.

Sandomierz to jest wszechświatowa stolica mordu rytualnego. Miejsce, gdzie oskarżenia o porywanie dzieci i związane z tym pogromy były regularne jak pory roku. Miejsce, gdzie Kościół firmował to bestialstwo, nieomalże je zinstytucjonalizował. Miejsce, gdzie do dziś wisi w katedrze obraz przedstawiający mordowanie przez Żydów katolickich dzieci. Jako część cyklu o chrześcijańskim męczeństwie. Miejsce, gdzie zrobiono wszystko, aby tę część historii zamieść pod dywan. (Miłoszewski, 2011: 78)

Intryga kryminalna w *Ziarnie prawdy* jest przesyciona historią relacji polsko-żydowskich od samego początku. Pierwszy obraz Żyda, raczej zjawy niż człowieka, od razu pełen zagadkowości, pojawia się na kartach powieści jeszcze zanim czytelnik otrzyma pierwsze informacje o zbrodni, która stanie się przedmiotem dochodzenia kierowanego przez prokuratora Teodora Szackiego. Gdy zaś pojawi się ofiara, morderstwo natychmiast zostanie powiązane z legendą o mordzie rytualnym – w krzakach, obok ciała denatki, odnaleziony zostaje bowiem nóż, jakiego w rytualnym uboju użyłby żydowski rzeźnik. I chociaż nie wszystko pasuje, bo nie ma przecież dziecka, a jest zamordowana dorosła osoba, bo jest nóż używany do rytualnego zabijania zwierząt, a więc rytuału innego niż produkcja macy, to skojarzenia są natychmiastowe. Dodatkowo potwierdzają je bohaterowie *Ziarna prawdy*. Formuła „mord rytualny” wypowiedzana jest tak wiele razy, że niemal wszyscy zaczynają wierzyć, że to historia relacji polsko-żydowskich będzie kluczem do rozwiązania zagadki kryminalnej. Traci przy tym znaczenie to, że legenda o mordzie rytualnym to „zamierzchna historia”, podobnie zresztą jak krwawe

porachunki polsko-żydowskie, ponieważ w Sandomierzu, tak jak w całej Polsce „Żydów nie ma” (Miłoszewski, 2011: 78). Fakty przegrywają, górą są stereotypy, kalki myślowe, zwycięża pogoń za sensacją. Legenda powraca, ożywa, a symbolicznym tego przejawem jest zdarcie kotary zasłaniającej wiszący w sandomierskim kościele obraz Karola de Prevota.

Szacki rozpoznawał poszczególne etapy legendy o misterium krwi. [...] Po przeciwnej stronie Żydzi zajmowali się uśmiercaniem lub torturowaniem (albo jednym i drugim) ułożonego na prześcieradle dziecka. A centralne miejsce kompozycji zajmowała oczywiście beczka, dwóch Żydów trzymało beczkę najeżoną gwoździami niczym zębami, przypominającą fantastycznego morskiego stwora, z którego otworu gębowego wystawały pulchne niemowlęce nogi. Skapującą krew zbierał do miseczki rozanielony właściciel ogromnego nochała. (Miłoszewski, 2011: 241)

Prokurator Teodor Szacki czuje co prawda, że coś jest nie tak, że motywy judaistyczne mają jedynie komplikować prowadzone śledztwo i utrzymywać podejrzenia jak najdalej od zabójcy, ale i on ulega w końcu antysemitkiemu *teatrum*. W pewnym momencie Szacki uznaje, że to właśnie niezłałatwione sprawy z przeszłości polsko-żydowskiej stały się rzeczywistą przyczyną popełnianych morderstw; każe aresztować niewinnego człowieka – Żyda o nieznannej powszechnie tożsamości. Sprawa znajduje ostatecznie inne, całkiem typowe dla zagadek kryminalnych wyjaśnienie, ale ciągnęła, osnuta nieprzerwanie legendą o żydowskim mordzie rytualnym, praca wykonywana przez prowadzących śledztwo sprawia, że powieść staje się, jak zauważa Joanna Chłosta-Zielonka, antropologicznym dyskursem „na temat źródeł polskiego antysemityzmu, na temat narodowych mitów, kulturowych stereotypów, w porę niewypowiedzianych zawiści i tłumionej żółci” (Chłosta-Zielonka, 2013: 92). Ziarno prawdy zyskuje charakter uniwersalny. Nie jest już powieścią lokalną o Sandomierzu, ale opowieścią o Polsce małomiasteczkowej, prowincjonalnej, Polsce utrwalonych tradycją zachowań i przekonań światopoglądowych, nierozliczonych spraw, wciąż żywych legend i lęków, w których nie ma ziarna prawdy.

Na zupełnie inne wykorzystanie legendy o mordzie rytualnym zdecydował się Marcin Wroński. Autor *Pogromu w przyszły wtorek* (Wroński, 2013) sięgnął do historii pogromów, które zdarzyły się w Polsce zaraz po wojnie i przeniósł obecne w Krakowie i w Kielcach mechanizmy do powojennego Lublina. Akcja książki dzieje się we wrześniu 1945 roku. Wypuszczony z ubeckiego więzienia komisarz Zygmunt Maciejewski, zwany Zygą, ma ustalić kto podsycza w mieście antysemitki nastroje i nawołuje do pogromu, by zapobiec projektowanym wydarzeniom. W czasie prowadzonego przez niego śledztwa pojawiła się figura mordu rytualnego.

Zyga coraz bardziej powątpiewał, że ryzyko pogromu jest realne. W spokojnym Krakowie rzecz odbyła się zgodnie z rytuałem znanym całej chrześcijańskiej Europie: w miasto poszła plotka o zaginionym chłopcu, a ulica od razu rzuciła hasło, że to Żydzi porwali go, by utoczyć krwi na macę. (Wroński, 2013: 232)

W wykreowanym przez Wrońskiego Lublinie dosyć długo nic nie wskazuje na to, że legendę uda się ożywić. W końcu jednak do tego dochodzi. Tym razem domniemaną ofiarą staje się kilkunastoletnia Zofia Koprowska, która ucieka z domu i ma zamiar opuścić Lublin razem ze swym chłopakiem – zresztą Żydem. Jej ojciec, upity i namówiony przez antysemitów, decyduje się podsycać plotkę o porwaniu dokonanym przez Żydów. Cała historia odwołująca się do legendy o mordzie rytualnym jest więc w miarę typowa – zaginiona dziewczyna, plotka, wzburzony, gotowy do linczu tłum.

– Wychodźta, Żydy! – histerycznie krzyknęła jakaś kobieta w czarnej chustce na głowie. – Wychodźta, Katy czerwone! W okna posypały się kamienie, brzęknęło kilka szyb. [...] – Hitlera to na takich mało! – zawołał młody mężczyzna [...] Maciejewski nie zamierzał im przeszkadzać. Cofnął się w ludzką ciżbę, wznoszącą okrzyki o mordcach dzieci i żydokomunie. (Wroński, 2013: 252–253)

Do linczu ostatecznie nie dochodzi, tłum zostaje opanowany (zaproponowany przez Wrońskiego sposób rozładowania ulicznych zamieszek jest zresztą słabszym, mniej przekonującym fragmentem powieści), ale dzięki całej intrydze czytelnik i tym razem ma szansę zastanowić się nad rzeczywistymi mechanizmami funkcjonowania legendy o mordzie rytualnym.

Powszechna żydokomuna

Ważniejszy niż legenda o zabójstwie w celu zdobycia krwi na macę jest w powieści Wrońskiego rozrachunek z czasami budowania „demokracji ludowej”, z tworzonymi wówczas lub odświeżanymi stereotypami, z przemilczanymi przez wiele lat funkcjonowania powojennej Polski faktami. Jak przyznaje Robert Ostaszewski, właśnie obraz miasta wykreowany w powieści jest zdecydowanie jej najmocniejszą stroną. „W powszechnej świadomości funkcjonuje obraz powojennych Ziem Odzyskanych jako dzikiego Zachodu, przestrzeni bezprawia i przemocy. Wroński pokazuje, że w tym czasie wcale nie było lepiej w innych częściach kraju, choćby w Lublinie” (Ostaszewski, 2013).

Powieściowy Lublin, przenicowany Zagładą, ma jednak swoich Żydów. Do miasta wracają ci, którzy mieszkali w nim przed wojną, pojawiają się też nowi, niektórzy przybywają razem z nową władzą. Przybywają, a razem z nimi w rozmowach lubelskiej ulicy odżywa figura żydokomuny. Zmiany w społeczności żydowskiej powieściowego Lublina zauważają wszyscy, nawet wycofany z życia społecznego i wspominający z rozrzewnieniem czasy przedwojenne złodziej Myszkowski, który, tak samo jak wielu dookoła, przyjmuje dyktowaną przez politykę antysemitką retorykę: „Żydowski paser to był paser, targować się targował, nie oszukał nigdy! Ale to byli nasi Żydzi, lubelscy, swoi! A to, co się teraz przyplątało, żydokomuna cholerna!” (Wroński, 2013: 151).

Do głosu dochodzi antysemityzm dyktowany względami polityczno-światopoglądowymi, pojęcie żydokomuny znowu staje się użyteczne. Alina Cała podkreśla, że termin ten został stworzony właśnie w Polsce po I wojnie światowej i od tamtej pory wszedł na stałe do słownika antysemitów. Zarówno przed II wojną światową, jak i po niej wykorzystywany był przede wszystkim do walki z lewicą. „Stereotyp żydokomuny zajmował centralną pozycję w powojennej antykomunistycznej propagandzie oraz mowie nienawiści”

(Cała, 2012: 464). W powieści Wrońskiego oskarżenie o żydokomunizm bywa równoznaczne z wyrokiem śmierci. „– Bezpieczniacka świni! [...] – Zdychaj, Żydzie! – dobiegało zza drzwi wraz z ostatnim strzałem” (Wroński, 2013: 7). Morderstwo na Wassertregerze, żydowskim powstańcu z Sobiboru, zostaje dokonane od razu na początku powieści. Ono też sprawia, że historia stosunków polsko-żydowskich staje się jednym z najważniejszych jej wątków, a na pierwszy plan wysuwa się motyw wsparcia udzielanego przez Żydów krzewicielom nowych porządków. Powieść pełna jest w związku z tym przykładow retoryki zaczerpniętej z myśli narodowo-nacjonalistycznej, a mającą przekonać lubelską ulicę zachętą do pogromu, zanim pojawi się okazja wykorzystania legendy o mordzie rytualnym, staje się konieczność przeciwstawienia się żydokomunie. Na ścianach kamienic ktoś rozkleja stosowną, „tłumaczącą sytuację”, ulotkę:

[...] Przerysowana z nazistowskich plakatów karykaturalna głowa Żyda z garbatym nosem, ozdobiona dwiema gwiazdami: sowiecką na czapce oraz Dawida zamiast ust, dawała także wyobrażenie, po co ją przylepiono. POLACY! Jak do niedawna Niemcy byli naszymi wrogami – tak dziś są nimi bolszewicy i Żydzi! [...] Śmierć Wassertregerom i innym szpiclom bolszewickim! (Wroński, 2013: 98)

Obecni na kartach książki powojenni lublinianie w większości przyjmują słowa ulotki ze zrozumieniem – Holocaust nie wygasił nastrojów antysemitycznych. Wroński podejmuje jednak dyskusję z zakorzenionym w powszechnej świadomości przekonaniem o masowości wsparcia udzielanego przez Żydów władzom komunistycznym. Portretuje Żydów i czyni z nich społeczność wielobarwną: są więc oczywiście Żydzi wspierający nowe porządki – między innymi stojący na czele lubelskiego Urzędu Bezpieczeństwa major Grabarz – ale na tym plejada Żydów się nie kończy. Większość nie ma nic wspólnego z polityką, są między innymi gangsterami, przedsiębiorcami, organizatorami życia żydowskiego, syjonistami, lekarzami. Zajmują się tym, czym w powieści zajmują się też Polacy, czyli przede wszystkim układaniem sobie życia po wojnie. Kto zginąłby więc w pogromie? Byliby to przede wszystkim Żydzi niemający nic wspólnego z nowym porządkiem. Takie rozłożenie akcentów sprawia, że Wroński transponuje do narracji popularnej sąd obecny do tej pory przede wszystkim w dyskursie naukowym. Jak bowiem pisze Alina Cała, omawiając powody dokonywanych po wojnie zabójstw uzasadnianych potrzebą walki z żydokomuną:

Bardzo rzadko te pseudopolityczne usprawiedliwienia przemocy i skrytobójstw były czymś więcej niż wtórną racjonalizacją czy wymówką. Przytłaczająca większość zabitych nie miała nic wspólnego ze strukturami tworzonego państwa. (Cała, 2012: 466)

Stereotyp żydokomuny zostaje dodatkowo zdekonstruowany przez jeszcze jedno rozwiązanie fabularne. Okazuje się, że do pogromu pod hasłem walki z żydokomuną nie zachęcają środowiska niepodległościowe, ale wydarzenia prowokuje wysoko postawiony w lubelskim aparacie partyjnym towarzysz Walak.

Pożydowskie złoto

Józef Walak to jedna z najczarniejszych postaci *Pogromu w przyszły wtorek*, a uczestnictwo w siłowym ustanawianiu komunizmu nie jest jego jedyną winą. Śledztwo Zygi Maciejewskiego, wspieranego przez aparat bezpieczeństwa, doprowadza do odkrycia, że Walak i jego żona Iza to para wojennych szmalcowników. Potwierdza to przesłuchiwana Izabela.

A więc zeznaliście dobrowolnie, że wraz z mężem, Walakiem Józefem, synem Wincentego, zajmowaliście się podczas okupacji wyszukiwaniem ukrywających się Żydów i szantażowaliście ich wydaniem Niemcom. [...] Powiedzieliście nam również, [...] że nie pamiętacie wprawdzie liczby ludzi, których okradliście, a następnie i tak wydaliście, niemniej musiało to być kilkadziesiąt rodzin [...]. (Wroński, 2013: 252)

Powód szmalcownictwa jest typowy – Walakowie robią to z chęci zysku. Pieniądze przydają się jednak, co również potwierdza Walakowa, do zrobienia kariery politycznej. „Część uzyskanych pieniędzy wasz mąż przeznaczył na wykupienie się w szeregi Polskiej Partii Robotniczej i wstąpił do konspiracyjnej Gwardii Ludowej” (Wroński, 2013: 252). Na poboczu głównej intrygi pojawia się więc motyw żydowskich pieniędzy, a w tle pobrzmiwają od razu stereotyp o ogromnych żydowskich fortunach i fakt bogacenia się Polaków na dobrach odbieranych skazanym na Zagładę Żydom – przed ich śmiercią albo już po niej. Wątki te nie są nowością w polskich narracjach literackich, jak odnotowuje bowiem Sławomir Buryła, temat przejmowania pożydowskiego złota ma bogatą reprezentację.

Proza polska od początku odważnie i bez taryfy ulgowej ukazywała różne sposoby bogacenia się i grabienia żydowskiego majątku. Otwartość, z jaką pisarze mówili o „trudnych tematach” związanych ze szmalcownictwem, zawłaszczaniem nieruchomości, „kopaczami”, bezduszością prowadzącą do sprzedawania szklanki wody za biżuterię nie zawsze była bezwarunkowa. (Buryła, 2013: 117–118)

Brak bezwarunkowości wynikał często, jak przekonuje badacz, z chęci ochrony dobrego imienia Polski i Polaków. Prowadziło to do sytuacji, w których w wykreowanym świecie literackim szmalcownikami, szantażystami czy kopaczami stawali się wyłącznie ludzie „zdeprawowani, wyrzuci z wszelkiego człowieczeństwa, czyhający na łatwe zarobki [...] szumowiny” [Buryła, 2013: 118]. Takie reprezentacje literackie są jednym z powodów, jak konstatuje Buryła, utrwalenia w powszechnej świadomości, wciąż zresztą funkcjonującego, obrazu szmalcownika czy kopacza jako degenerata moralnego i społecznego, osoby z półświatka. Lektura *Pogromu w przyszły wtorek* nie doprowadzi do diametralnej zmiany tego nastawienia. Walakowie to degeneraci moralni, osoby zdolne, z chęci zysku, do największych zbrodni. Wyjściem poza schemat portretowania szmalcowników jest jedynie sposób spożytkowania zdobytych pieniędzy, a więc wykorzystanie ich do zrobienia kariery w komunistycznym aparacie władzy. Wroński prowadzi tę intrygę przekonująco, tworząc nową perspektywę poznawczą.

Zdecydowanie zdeprawowani, choć, podobnie jak Walakowie, na pewno nienależący do nizin społecznych, są kopacze, którzy pojawiają się w *Martwym popołudniu* Mariusza Czubaja (Czubaj, 2014). Wątek powojennego procederu bogacenia się dzięki rozkopywaniu żydowskich grobów i grabienia zwłok, choć niezwykle istotny dla całej intrygi kryminalnej, zostaje zepchnięty na margines fabuły, pojawia się zaledwie na kilku stronach na samym końcu książki. Akcja nie dotyczy bowiem przeszłości, ale współczesności – prywatny detektyw Marcin Hłasko ma odnaleźć zajmującego się marketingiem Daniela Okońskiego, który pracował dla tajemniczego biznesmena prowadzącego międzynarodowe interesy, ceniącego sobie anonimowość. „Nie afiszuję się jednak ze swoją działalnością, nie ścigam się na liście najbogatszych Polaków i nie pokazuję na okładce «Wprost», bo to harce dla małych chłopców” (Czubaj, 2014: 61). Potrzeba anonimowości wynika jednak, jak się okazuje, ze skrzętnie skrywanych win przeszłości.

Kopacze z *Martwego popołudnia* sięgają po żydowskie złoto wszystkimi dostępnymi sposobami. Biorą udział w rozkopywaniu grobów, miejsc zbiorowej kaźni Żydów, ale nie stronią również od napadów na tych, którym „się udało” i znaleźli kosztowności.

Usłyszał, że chłopci na coś natrafili. Znaleźli to miejsce. Wielu szukało, legendy o tym krążyły, ale to właśnie im się udało [...] Wycelował w głowę rozmówcy i pociągnął za spust. Drugi z chłopów wyciągnął ręce przed siebie, zdążył szepnąć: „Jezus Maria” i spadł strącony strzałem. (Czubaj, 2014: 341)

Kopacze z *Martwego popołudnia* nie są antysemitami, a przynajmniej narrator powieści nic o tym nie wspomina. To bezwzględni rabusie, gotowi na popełnienie morderstwa. Szukają skarbów i nie mają najmniejszych skrupułów moralnych, nie mają zwyczajnych ludzkich odruchów, które powstrzymałyby ich przed grabieniem żydowskiego złota. „Jest! Jest! Boże, kurwa, ile tu tego... — Wziął kilka torebek z zegarkami i kosztownościami wymieszanymi z resztkami ciał, a potem zaczął nimi podrzucać. — Dziękuję ci, Panie, że mnie wysłuchałeś” (Czubaj, 2014: 342).

Ascetyczność realizacji wątku żydowskiego złota nie zmienia tego, że powieść Czubaja wprowadza w tę mroczną i wielokrotnie eksploatowaną literacko historię nową perspektywę. W *Martwym popołudniu*, którego akcja toczy się w 2013 roku, nie chodzi bowiem o sam, rozumiany technicznie, proceder grabienia żydowskich grobów czy o portret psychologiczny kopaczy, ale o ciągle, jak sugeruje powieść, nierozliczenie spraw z przeszłości polsko-żydowskiej. A dopóki nie zostaną one rozliczone, w życiu publicznym będzie potencjalne niebezpieczeństwo kolejnych zbrodni mających nie dopuścić do ujawnienia tajemnic sprzed lat.

Podsumowanie

Powieści, które stały się podstawą moich rozważań, są klasycznymi narracjami sensacyjnymi, jest w nich to wszystko, czego, jak przekonuje Mariusz Kraska, czytelnik oczekuje od dobrej literatury tego gatunku. „Odbiorcą powieści kryminalnej rządzą oczekiwania, którymi kierują Ciekawość – zaskoczenie – napięcie” (Kraska, 2011: 384). Wybrane tytuły dają więc czytelnikowi

przyjemność, ale jednocześnie skłaniają go do myślenia. Prowadzone na kartach tych kryminalów śledztwa, osnute historią relacji polsko-żydowskich, nie tylko przynoszą rozwiązanie zagadek kryminalnych, lecz także włączają się w debatę na temat źródeł polskiego antysemityzmu, związanych z nim stereotypów i legend, jego przejawów i miejsca, jakie zajmuje on we współczesności. Omawiane narracje przekraczają więc granicę, jaką, badając powieści popularne drugiej połowy XIX wieku, wytyczyła Izabela Poniatowska. Badaczka uznała, że „literatura popularna porusza wielkie tematy, ale nie stawia wielkich pytań” (Poniatowska, 2014: 20). Teraz, w odniesieniu do „tej trzeciej” powstającej w ponowoczesności, konstatacja ta wymaga przynajmniej częściowej korekty.

BIBLIOGRAFIA

- Buryła S., Gąsowska L., Ossowska D. (2011). Wstęp [w:] Buryła S., Gąsowska L., Ossowska D. (red.), *Mody w kulturze i literaturze popularnej*, Kraków.
- Buryła S. (2013). *Tematy (nie)opisane*. Kraków.
- Cała A. (2012). *Żyd – wróg odwieczny. Antysemityzm w Polsce i jego źródła*. Warszawa.
- Chłosta-Zielonka J. (2013) Zamiast powieści obyczajowej: cechy współczesnej powieści sensacyjnej. „Media – Kultura – Komunikacja społeczna”, nr 9.
- Czubaj M. (2010). *Etnolog w mieście grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*. Gdańsk.
- Czubaj M. (2014). *Martwe popołudnie*. Warszawa.
- Darska B. (2011). *Śledztwo i pieć. O bohaterkach powieści kryminalnych*. Olsztyn.
- Fulińska A. (2003). *Dlaczego literatura popularna jest popularna?*. „Teksty drugie”, nr 3.
- Głowiński M. (1976). Lektura dzieła a wiedza historyczna [w:] Stefanowska Z., Sławiński J. (red.), *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, Warszawa.
- Gross J.T. (2008). *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*. Kraków.
- Keating H.R.F. (1977). Introduction [w:] Keating H.R.F. (red.), *Agatha Christie: First Lady of crime*, London.
- Klejnocki J. (2011). Terra Felix, <http://klejnocki.wydawnictwoliterackie.pl/archiwum/10/2011> [13.10.2015].
- Kraska M. (2011). Zbrodnia doskonała. Rzecz o popularności kryminału [w:] Buryła S., Gąsowska L., Ossowska D. (red.), *Mody w kulturze i literaturze popularnej*, Kraków.
- Kraskowska E. (2008). *Damy i zbrodniarze*. „Czas kultury”, nr 3.
- Martuszevska A. (1997). *Ta trzecia. Problemy literatury popularnej*. Gdańsk.
- Miłoszewski Z. (2011). *Ziarno prawdy*. Warszawa.
- Ostaszewski R. (2013). Dziki, powojenny Lublin, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1538647,1,recenzja-ksiazki-marcin-wronski-pogrom-w-przyszly-wtorek.read> [13.10.2015].
- Ostaszewski R. (2013). Morderczy Sandomierz, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1535689,1,recenzja-ksiazki-zygmunt-miloszewski-ziarno-prawdy.read> [13.10.2015].
- Poniatowska I. (2014). *Modernizm bez granic. Wielkie tematy nowoczesności w polskich powieściach popularnych drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa.
- Popiel M. (2006). O nową estetykę. Między filozofią sztuki a filozofią kultury [w:] Markowski M.P., Nycz R. (red.), *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, Kraków.

- Wroński M. (2013) *Pogrom w przyszły wtorek*. Warszawa.
- Zeidler-Janiszewska A. (2011). „Lista Schindlera”: skrzyżowanie dyskursów [w:]
Majewski T., Zeidler-Janiszewska A. (red.) *Pamięć Shoah. Kulturowe re-
prezentacje i praktyki upamiętnienia*, Łódź.